



Rozmowa z Jerzym Brojanem, laureatem Nagrody im. Grzegorza Białkowskiego przyznanej przez Polskie Towarzystwo Fizyczne

Zofia Gołqb-Meyer

Gratulujemy przyznania panu przez PTF Nagrody i Medalu im. Grzegorza Białkowskiego za rok 2012, m.in. za udział w pracach Centralnej Komisji Egzaminacyjnej i prosimy o wypowiedź dla czytelników *Fotonu*.



Co sprawia (sprawiało) Panu największą satysfakcję w nauczaniu fizyki?

Nie jestem obecnie aktywnym nauczycielem fizyki (pracę w pełnym wymiarze zakończyłem 5 lat temu, ostatnie lekcje w klasie poprowadziłem chyba 2 lata temu), więc na pierwsze pytanie odpowiem w czasie przeszłym: najfajniej było, gdy udało mi się zaskoczyć uczniów niespodziewanym wynikiem doświadczenia, paradoksalnym wynikiem obliczeń albo dwoma pozornie poprawnymi, ale wzajemnie sprzecznymi, rozwiązaniami zadania. Oczywiście nie chodzi mi tylko o powierzchowny efekt, ale o związaną z nim refleksję, konieczność pogłębionej analizy. Nigdy nie lubiłem pytań formalnych, odklepywania definicji, wałkowania schematów, choć zdaję sobie sprawę, że muszą one stanowić znaczącą część nauczania.

Czy obserwuje Pan zmiany w poziomie uczniów i ich stosunku do fizyki na przestrzeni, powiedzmy, 30 lat?

Na to pytanie trudno mi odpowiedzieć m.in. z tego powodu, że przez pierwsze 10 lat pracowałem na uniwersytecie, następne 7 lat – w liceum elitarnym, co do poziomu nauczania fizyki (i co do liczby godzin!), następne 20 lat w szkole raczej przeciętnej. Porównanie na przestrzeni 30 lat musi więc być mylące. Ale oczywiście jest, że spadek liczby godzin nauczania fizyki, przesunięcie dużej grupy młodzieży z innych szkół średnich do liceów, dostosowanie stylu zadań maturalnych do poziomu większości zdających (wśród których wielu nie powinno przystępować do matury w ogóle, bez żadnej straty dla kraju i dla nich samych) oraz dewaluacja dyplomu wyższej uczelni w sumie muszą dawać skutek, jaki widzą wszyscy.

Co sądzi Pan o zadaniach maturalnych z fizyki i ich zmianach na przestrzeni ostatnich lat?

W ciągu 3 lat mojej pracy w CKE próbowałem nieco zmienić styl zadań maturalnych, co ostatecznie zakończyło się klęską – po części z powodu popełnionych przeze mnie błędów, ale głównie z powodu bezwładności systemu, oporów i konfliktów. W skrócie, chciałem w arkuszach egzaminacyjnych nieco zmniejszyć udział zadań rachunkowych, a zwłaszcza zadań żądających od ucznia wiadomości werbalnych, powierzchownych i wycinkowych. Może mój następcza choć w części weźmie to pod uwagę, a jeśli tak będzie, „coś po mnie pozostanie”.